



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

SŁOWO POLSKIE

ul. Podwale 62

50-010 Wrocław

Nr 278 z dn.

30-11-88

W Operze Wrocławskiej

Napój, lokomotywa i gwiazda

Dość dawno minęły te czasy, gdy kształt sceniczny opery pozostawał sprawą całkowicie drugorzędną i podlegał utartym schematom. Dziś reżyserzy prześcigają się w poszukiwaniu oryginalności i twórczeniu z opery „prawdziwego teatru”

Giovanni Pampiglione i Santi Migneco — autorzy inscenizacji „Napoju miłosnego” — w sposób przewrotny, zdają się czynić coś całkiem przeciwnego: utrwalają tradycyjne, acz wyidealizowane i z lekka stylizowane wyobrażenie dziewiętnastowiecznego teatru operowego w swej najczystszej konwencjonalności. Powstaje rodzaj teatru w teatrze. Już przy dźwiękach uwertury zapowiada go oświetlona mocną czerwienią kurtyna. Ukazany za nią świat, mimo pozorów realizmu, jest wyraźnie upiększony. Nie brak w nim barwnych niespodzianek i rekwizytów, łącznie z buchającą parą lokomotyw... Zatrzymywane w teatralnych pozach i gestach postacie są częścią tego sztafażu. Ożywają jednak i nabierają autentyzmu wydobywają się jakby z teatralnej konwencji, ukazując w niej inną, głębszą perspektywę — paradoksalnie, za sprawą muzyki. Cóż za komfortowa sytuacja! Spiew. muzyka — odzyskują oto, zagubioną gdzieś pod pokładami powielanej sztampy, artystyczną prawdę sztuki operowej.

Może właśnie dlatego od pierwszej chwili tak łatwo ma się ochotę przejść do porządku nad samą inscenizacją — jest ona tak czysta i przejrzysta — by poddać się urokom pięknej i bezpretensjonalnej, acz dosyć bladej w treści opery Donizettiego.

Premierowa pozycja przynosi zresztą nie byle jaką atrakcję. Jest nią niewątpliwie udział Izabeli Łabudy — artystki, która na naszych oczach,

niemal z dnia na dzień stała się gwiazdą pierwszej wielkości. I pobudzeni w swej wyobraźni i w swych apetytach — nie doznajemy zawodu. Czołowa partia spektaklu (Adina) w jej wykonaniu jaśnieje blaskiem wszystkich zalet jej talentu. Artystka zachwyca pięknym, wyrównanym we wszystkich rejestrach brzmieniem swego lirycznego sopranu, imponuje muzykalnością i perfekcją techniczną, urzeka naturalnością i wdziękiem.

Szkoda że, jak na razie, nie zawsze i nie we wszystkim dorównują jej partnerzy. Bardzo sprawny muzycznie, dysponujący elastycznym i przyjemnym w barwie tenorem Krzysztof Bednarek (Nemorino) — bywa niepewny emisyjnie. Podobnie wahania intonacyjne u Adama Urbana (Belcore) osłabiają ocenę jego żywej interpretacji. Najmilszą bodaj niespodzianką sprawia Zbigniew Kryczka (lekarz-szarlatan Dulcamara), zastępujący chorego M. Krzysztyniaka. Odnajduje się tu zarówno aktorsko, jak i w korzystnym świetle ukazuje walory swego efektownego, barytonowego w barwie głosu.

Ogólny poziom spektaklu nie budzi jednak poważniejszych zastrzeżeń. Wszyscy wykonawcy sprawnie i wyraziście realizują swe zadania sceniczne. Chór brzmi świeżo i czysto, a orkiestra pod batutą Kazimierza Wiencka wydaje się być w niezłej kondycji, choć w koordynacji całego zespołu zdarzają się drobne potknięcia, a w niektórych miejscach przydałoby się może nieco więcej lekkości i brawury.

KAZIMIERZ KOŚCIUKIEWICZ

G. Donizetti: „Napój miłosny”
Kierownictwo muzyczne — Kazimierz Wiencek, reżyseria — Giovanni Pampiglione, scenografia — Santi Migneco, przygotowanie chóru — Janusz Mencel. Premiera w języku oryginalnym — 19 i 20 listopada 1988 r.